



Żeby mieszkańcy nie odbijali się od ściany - wywiad z radnym Jerzym Ziętym

2019-12-13

Chciałbym być rzecznikiem tych wszystkich ludzi, którzy mają kłopoty przez urzędników - mówi radny Jerzy Zięty. W rozmowie z Błażem Siekierką przekonuje, że Kraków stał się miastem zastałym, a jego rolą jest to zmienić.

To Pana pierwsza kadencja w Radzie Miasta Krakowa. Jakie są Pana priorytety w pracy na rzecz mieszkańców?

Jerzy Zięty: Jestem radnym od roku, więc wciąż się tego wszystkiego uczę. Złe doświadczenia związane z urzędnikami spowodowały, że zdecydowałem się kandydować do Rady Miasta Krakowa. Chciałbym być rzecznikiem tych wszystkich ludzi, którzy mają kłopoty w urzędach. Weźmy choćby sytuację z ostatnich dni. Przyjechałem do magistratu rowerem i nie pozwolono mi wejść z nim na dziedziniec. Jaki podano powód? Bo telewizja przyjeżdża. A ja się pytam, jaki ma związek telewizja z rowerem... To absurd. Chciałbym pilnować dwóch spraw, które najbardziej zajmują krakowian, czyli parkingów miejskich i parków. Ale przede wszystkim chciałbym się przyczynić do tego, żeby Kraków przestał być miastem zastałym. Miastem, w którym często od niektórych urzędników odbijamy się jak od ściany. Poza tym wszystko tu trwa za długo, procedury się wleką. Można odnieść wrażenie, że są spowalniane tylko po to, żeby uprzykrzyć życie człowiekowi chcącemu coś załatwić. A powinno być przecież na odwrót. To jedno. Drugą ważną dla mnie rzeczą w pracy radnego jest bezpośrednia służba mieszkańcom. Dlatego korzystając z łamów dwutygodnika miejskiego, chciałbym wszystkich, którzy mają jakieś problemy dotyczące kwestii, o których wspominałem, prosić, aby przychodzili do mnie na dyżur. Odbywa się on w budynku magistratu, przy pl. Wszystkich Świętych 3-4, w pok. 303 w godz. 16.00-17.00, we wtorki poprzedzające sesje RMK.

Podczas jednego z posiedzeń Komisji Kultury zaproponował Pan stworzenie jakiegoś miejsca, czy to na Rynku Głównym, czy też na Małym Rynku, gdzie artyści uliczni, zgodnie z harmonogramem mogliby występować, używając nagłośnienia o określonej liczbie decybeli. Czy udało się Panu przeforsować ten pomysł?

JZ: Ależ oczywiście, że nie.

Dlaczego?

JZ: Ponieważ dyrekcja Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego ograniczyła liczbę artystów ulicznych. I to znacznie, dawniej było ich ponad 129 na samym Starym Mieście, teraz jest ich bodajże 33. Wydział Kultury uważa, że jest monotonnie. Pytanie, jak ma być niemonotonnie, jeśli artystów ulicznych zostało tak niewielu. Byłem ostatnio w Norymberdze. Tam na każdej jednej ulicy dochodzącej do rynku grało kilkoro artystów. Podobnie na trzech miejskich placach, leżących w ścisłym centrum Norymbergi, praktycznie obok siebie odbywały się w tym samym czasie trzy uliczne imprezy – jarmark i Dni Miasta opodal, Dni Polskie, a w obrębie starych murów jeszcze Fischmarkt, czyli Festiwal Rybny z poczęstunkiem i występami.



Składał Pan interpelację w sprawie zagospodarowania terenu wokół symbolu Bielan - stojącego tam samolotu wojskowego. Czy dojdzie do rewitalizacji tego miejsca?

JZ: Mieszkańcy Bielan zauważyli, że samolot pokrywały liście, które niszczyły powłokę maszyny. Obecnie jest on częściej czyszczony. To typowa dzielnicowa interwencja. Bardzo mnie też cieszy fakt, że tworzony jest park wokół zalewu Zakrzówek. To kolejna ze spraw, na której szczególnie mocno mi zależy.

Hobby i pasje Jerzego Ziętego to...

JZ: Dziennikarstwo i film. Pracuję jako dziennikarz w Londynie, robię tam regularny program o starej i młodej Polonii brytyjskiej. To moja praca i pasja jednocześnie.

Jerzy Zięty – radny Miasta Krakowa; wiceprzewodniczący Komisji Mienia i Rozwoju Gospodarczego; dziennikarz – pracował w Telewizji Polskiej i TVN. Od 2005 r. niezależny producent filmowy